

lipiec '93

na przykład

lubelski miesięcznik kulturalny

Nr 3

indeks 321656

cena 6000 zł

Fot. Sławomir Baranowski
PROMSORIUM - Jan Maria Kloczowski w spektaklu „Z nieba, przez świat, do samych piekieł”



Dla powojennej historii polskiego teatru niebagatelne znaczenie mają zespoły wyrosłe z ruchu studenckiego i nazywane „alternatywnymi”. Lublin zaś uznawany jest za łączący się w tym względzie ośrodek. W latach siedemdziesiątych zaczęły tu działać aż trzy równoległe zespoły sceniczne: *Grupa Chwilowa*, *Provisorium*, *Scena 6*, skupiając na sobie zainteresowanie publiczności i krytyki już od pierwszych prezentacji.

wybory

„alternatywy”

Zasadniczymi wyróżnikami teatru alternatywnego było zaangażowanie polityczne, specyficzna estetyka, odmienna metoda pracy nad spektaklem i wreszcie różny od teatrów profesjonalnych status bytowo-organizacyjny.

Ponieważ istnieją one do dzisiaj (często w zmienionym składzie), warto zobaczyć czy i jak zareagowały na ustrojowe i społeczne przeobrażenia w kraju. Można bowiem domniemywać, że teatr z ducha opozycyjny, specjalizujący się w używaniu aluzji politycznej (na którą ucho społeczne było znakomicie wyczułone) może mieć kłopoty z odnalezieniem się w zmienionej rzeczywistości.

Nowe poszukiwania tematyczne najwyraźniej widać w dokonaniach *Provisorium*. Jego twórcy zrezygnowali z dalszego zagłębiania się w nurt męczeństwa, zaczynającego powoli odstraszać widza nie tylko od teatru. Swoimi spektaklami zadeklarowali chęć odkrywania pozapolitycznych determinant życia jednostki. Pierwsze w tym nurcie były *Ogrody* (1989 r.) - przedstawienie o wątkach autobiograficznych i autotematycznych, poruszające kwestię tworzywa teatralnego, którym stają się osobiste - często nader intymne - przeżycia jego twórców. *Z nieba, przez świat, do samych piekieł* ('91) chce mieć jeszcze bardziej uniwersalny wymiar, wykraczający poza ramy „tu i teraz” w poszukiwaniu ogólniejszych odniesień. Tekstami ze światowego kanonu literackiego mówi się w nim o istocie szczęścia i cierpienia, o sensie wędrówki ziemskiej i o tym, gdzie jest jej kres. Ilustruje lęk i pychę ludzką, całą kruchość bytu i jego potęgę niezależną od historycznego kontekstu.

Podobny zwrot zainteresowań możemy zaobserwować w *Scenie 6*. Po historiozoficznie ukierunkowanej *Wiośnie Ludów* ('89) przyszła *Heretycka symfonia* ('93) poświęcona na wprawdzie analizie ducha współczesnego społeczeństwa polskiego, rozumianego jednak jako zbiór zindywidualizowanych jednostek.

Jakby w połowie drogi między starą a nową postawą tkwi *Grupa Chwilowa* ze swoim *Postojem w Pustyni* ('89). Z jednej strony oskarżycielsko przedstawia życie obywateli narodu zniewolonego totalitaryzmem, z drugiej

dostrzega dramat artysty. Można więc przyjąć je jako jeszcze jedną demaskację okrutnej maszyny politycznej lub rzec o powikłanym życiu kreatywnego człowieka.

Mówiąc o *Grupie Chwilowej* koniecznie trzeba wspomnieć o pominiętym w wstępie *Teatrze NN*, gdyż powstał w wyniku podziału tej pierwszej ('89) i tylko z pozoru jest zespołem zaczynającym pracę. *Wędrowki niebieskie* ('89) zostały wystawione już pod nowym szyldem, chociaż zaczynano je robić w stałym składzie. Samodzielną produkcję *NN* stanowią dopiero *Ziemskie pokarmy* ('91) inspirowane prozą B. Schulca.

Forma sceniczna w teatrach alternatywnych nie uległa jakiejś gwałtownej zmianie. zespoły na ogół są wierne wybranej niegdyś poetyce, której elementy dawno zdążyły przeniknąć na deski profesjonalne. Najwierniejsze „czarnemu stylowi” pozostało *Provisorium*. Pozostałe grupy wprowadzają na scenę nieco więcej koloru i światła oraz bogactwa scenograficznego. Nadal jednak ich ulubionym kostiumem jest zniszczony prochowiec, stara marynarka, niemodna sukienka, rozdeptane buty, a rekwizytami odrapana walizka, lub skrzynka, wprost pękające od znaczeń...

Pewnym zmianom uległa natomiast metoda pracy nad spektaklem. Kiedyś z naciskiem podkreślano zbiorowy charakter kreacji, dziś wraca się do zaznaczania podziału na reżysera i wykonawców, co w pewnym stopniu upadabnia te grupy do teatrów repertuarowych. W ogóle zespoły awangardowe, które wcześniej tak udobitniały swą warsztatową, estetyczną i myślową odrębność, jakby nieco przełamały nieufność czy zgola niechęć względem teatru zawodowego. Dotyczy to szczególnie ich stosunku do wykonawców.

I tak dwaj współreżyserzy stanowiący *Grupę Chwilową* Krzysztof Borowiec i Jerzy Lużyński angażują do swojej inscenizacji moskiewskiego aktora A. Zajcewa i debiutującą w aktorskim rzemiośle pieśniarkę I. Nabatową. Tomasz Pietrasiewicz zaangażował z kolei aktora teatru dramatycznego (dziś na etacie w *Teatrze Muzycznym* Henryka Sobiecharta. *Zbyt głośna samotność* wg. Bohumila Hrabala). Na razie trudno powiedzieć,

czy jest to ogólna tendencja, czy tylko przypadek i czy upoważnione jest twierdzenie, że teatr jest jeden - albo dobry, albo zły.

Wreszcie ostatnia kwestia: status tego teatru. Zaczynali jako studenci. Robienie teatru było pasją towarzyszącą nauce. Kiedyś przytuliła je „Chatka Zaka”, dając miejsce prób, potem Lubelski Dom Kultury, zatrudniający już kierowników zespołów. Wreszcie powstało Lubelskie Studio Teatralne - instytucja powołana wyłącznie z myślą o nich, gdzie pensje instruktorskie przyznano niemal całym zespołom. Po likwidacji LST grupy przeniosły się do Centrum Kultury, otrzymując w nim zatrudnienie na podobnych warunkach. Od lat więc teatr jest ich miejscem etatowego zatrudnienia. Toteż można powiedzieć, że artyści „alternatywy” osiągnęli w miarę stabilną pozycję. Byt tych grup nie jest zagrożony bardziej niż jakiegokolwiek teatru pozostającego na utrzymaniu lokalnego budżetu. Przy czym są one wolne od obowiązku grania określonej ilości przedstawień w miesiącu, w konkretnym dniu i godzinie. Dlatego zespoły te poszerzają swoją aktywność o popularyzatorskie przedsięwzięcia. Coraz to więcej z grup prezentuje zaproszoną przez siebie gości. Najczęściej bywają to aktorzy innych teatrów i plastycy. Wszecznica *NN* - powołana przez *Teatr NN* - podejmuje się także organizacji sesji naukowych, promocji pism i książek, przygotowywania wystaw plastycznych, najwyraźniej pragnąc stworzyć w swojej siedzibie na Grodzkiej interdyscyplinarne centrum. Faktem jest, że to, co wcześniej pozostawiano pracownikom działu upowszechniania kultury dzisiaj stanowi żywy przedmiot zainteresowania samych twórców teatru.

Szukając zmian, pokazywałam fakty, nie kusząc się jednak o ich ocenę. A mówiąc o wysokiej pozycji Lublina na teatralnej mapie kraju nie sposób pominąć *Sceny Plastycznej KUL* Leszka Mądziaka i „*Gardzieniec*”, bez których byłaby ona nieporównanie gorsza, ale obydwa teatry znacznie wykraczają poza utarte pojęcie alternatywy. Pomięłam też wiele młodszych zespołów mających przecież swój udział w budowaniu całościowego obrazu, gdyż zachowuje je na osobne omówienie.

Magdalena Jankowska